

Wzmacniacz Ziobro

25 maja 2018

Resort Zbigniewa Ziobry powrócił do zarzuconego pod wpływem fali krytyki pomysłu o drastycznym podwyższeniu opłat sądowych. Opłaty sądowe w projekcie ministerstwa wzrastają do horrendalnych w niektórych przypadkach wartości.

I tak na przykład w sprawie o zapłatę 600 złotych opłata za wniosek wynosić ma 25 proc. tej sumy czyli 150 zł. Za pisemne uzasadnienie wyroku strony będą musiały zapłacić 100 złotych, choć do tej pory było to bezpłatne. Za pozew w sprawie wadliwego sprzętu domowego o wartości 1200 zł, trzeba będzie zapłacić 200 zł, ponad trzykrotnie więcej niż do tej pory. Dwukrotnie lub nawet trzykrotnie wzrosną opłaty za pozew zbiorowy.

Resort sprawiedliwości argumentuje te drakońskie podwyżki tym, że Polacy zarabiają coraz więcej, a także odciążeniem sędziów od nadmiernej pracy.

Ministerstwo sprawiedliwości udaje, że nie rozumie, iż argument o wzroście wynagrodzeń Polaków jest chybiony. W tym oto sensie, że średnia płaca wzrosła, owszem, ale lecz najczęściej otrzymywana pensja netto to około 1800 zł. To z kolei oznacza, że znakomitej większości ludzi poprawiło się bardzo niewiele lub zgoła wcale. Podwyższenie opłat sądowych jest niczym innym jak tylko ograniczeniem dostępu do wymiaru sprawiedliwości dla ludzi mniej zarabiających. Innymi słowy, bogatym łatwiej będzie nie tylko występować do sądów, ale też przechodzić całą procedurę apelacyjną. To oczywisty skandal i niesprawiedliwość kompromitująca państwo polskie, którego obecny rząd ma pełne usta frazesów, jak to dba o najmniej zarabiających.

Zaś zupełną grandą jest propozycja, by opłata za wniosek rozwodowy wzrosła z dotychczasowych 600 złotych do 2000 zł.

Jak donosi jedna z gazet, resort uzasadnia projekt takiej podwyżki m.in. tym, że służyć to ma „wzmocnieniu instytucji małżeństwa”. Słowa te brzmią jak kpina nad ludzkimi tragediami, jakich pełno w całym kraju. Bo rozwód, o czym być może eleganccy przedstawiciele ministerstwa sprawiedliwości nie pamiętają, to nie jest tylko przykra, ale przewidywalna decyzja dwojga ludzi o tym, że pewien etap się skończył i należy się rozstać uprzejmie i w sposób cywilizowany. Rozwód to często jedyny sposób ucieczki przez maltretowaniem, biciem i poniżaniem współmałżonka. Czy ktoś w ministerstwie wyobraża sobie, jakim cudem na głębokiej prowincji kobieta latami bita i poniewierana przez męża alkoholika ma zebrać 2000 złotych na pozew rozwodowy? Do tego trzeba dodać opłaty dla prawnika, który jej ten wniosek pomoże sformułować. Kobiety w takiej sytuacji zazwyczaj nie pracują, bo mąż oprawca życzy sobie, by małżonka siedziała w domu, rodziła dzieci i w ogóle była kimś na kształt współczesnej niewolnicy. Jest zatem całkowicie zależna materialnie od męża. Nie ma szans na zebranie kwoty 2000 zł. Prawdopodobnie zdesperowana poszuka innego wyjścia z matni, w której nie da się żyć.

Sale sądowe pełne będą kobiet, które opowiadać będą wstrząsające historie swojego pożycia małżeńskiego, by usprawiedliwić czemu na wieloletnią przemoc odpowiadały przemocą w samoobronie. Tego chce chyba Zbigniew Ziobro i jego koledzy. Budują w ten sposób państwo, w którym rozwód będzie praktycznie niemożliwy, co zgodne jest ze wskazaniami Kościoła katolickiego, bo podejrzewam, że to jego wytyczne stoją za tą częścią projektu ministerstwa.

Jeżeli tak ma wyglądać „wzmacnianie instytucji małżeństwa” w Polsce, to ja dziękuję.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu